Cena 10 hal.

Nr. 259. Kraków, Wtorek 25 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Przykra niemoc.

W chwili, gdy kraj nasz, jako pograniczny, najsilniej ze wszystkich krajów monarchii dotknięty wojną, nawet już niema siły do radości podczas zwycięstw, wzywa go państwo o pomoc materyalną. Wezwanie, w miarę posiadanych zasobów, będzie niezawodnie godnie spełnione. Kogo wojna nie zubożyła, złoży swój grosz na ogólnym, ofiarnym ołtarzu wojennego molocha.

Ale, niestety, nie z naszej winy ofiara nie będzie bardzo wydatna. We krwi polskiej drgała zawsze ochota do hojności ponad możność. Dlatego nieraz traciliśmy, gdy inni zyskiwali. — W chwili wybuchu wojny, kraj nie miał wielkich zarobków. Dorobek z ciężkiej i od możnego współzawodnictwa nie wolnej pracy rolniczej, oddawał pozakrajowemu przemysłowi, bo krajowy dopiero w ostatnim lat dziesiątku zaczął wyrastać z krępujących powijaków. Wielkie kapitały w rękach polskich przemysłowców nie mogły się nagromadzić. Zresztą Polacy nie mają do wyzysku upodobania, więc lukratywne przedsiębiorstwa nie w ich znalazły się rękach. Większą własność ziemską ponad miarę obdłużoną, także nie zasobną, nawiedziły klęski żywiołowe, w dwóch latach z rzędu i podcięły soki siłodajne pracy rolniczej na ojczystych warsztatach. Nie odżyło jeszcze rolnictwo po klęskach, gdy nowa, wielokroć cięższa niespodziewanym gromem w nie uderzyła i to w dwóch największych polskich porozbiorowych dzielnicach, klęska tak bezmierna, że Polska musi szukać pomocy u obcych, daleko poza oceanem, aby bronić się przed nędzą i głodem.

Nie ma kraj szczęścia! Za szczery zawsze do państwa stosunek, za chętną ofiarność i pełną samopoświęcenia obronę jego granic, zła wola zawistnych potrafiła — trudno wiedzieć w jakim celu, podrzucić ziarnko nieufności — marne, niezdolne do rozwoju i wydania owoców, ale bądź co bądź zdolne do zakiełkowania. Dał się słyszeć nieśmiały, bo siebie sam niepewny głos: Polacy nie spełnili czegoś, czego się po nich spodziewano. Na zapytanie jednak co przyrzekali i czego się po nich więcej jeszcze spodziewano, brakło odpowiedzi, gdyż dla zarzutu nie było ani nawet śladu uzasadnienia. Teraz, gdy wiele na wojenną pożyczkę nie złożymy, — może znowu ku Galicyi zwróci się nieżyczliwe oko i nasz słaby udział będzie źle tłumaczony. O tem, co już ofiarowaliśmy, łatwo można zapomnieć, a to, czego nie możemy nieść w ofierze — wypominać.

Możliwy zarzut lepiej będzie uprzedzić i powiedzieć otwarcie: Damy na co nas stać, ale z polskich rąk niewiele się uzbiera, bo polskie skarbony są puste, a miasto zasobów —przechowujemy w nich zobowiązania. Trudno o wspaniałą, hojną ofiarność, gdy troska życie nasze toczy, jak się się wobec wierzycieli wypłacimy.

Polacy zamieszkujący Galicyę w potężnej Austryi widzieli ostoję dla swoich narodowych dążeń i przez długie lata byli gotowi do poświęcenia interesu kraju, gdy do tego poświęcenia byli wzywani w imię dobra państwa. Najlepszych swoich mężów stanu państwu oddawali. Waśnie narodowe, które interesom mocarstwa stawały na poprzek, starali się zawsze łagodzić. W szczęśliwych czasach państwo ich cenilo i nie doznawało nigdy zawodu, gdy Polakom ufało.

Gdy wojna wybuchła, stanęli jak jeden mąż do apelu. Kto widział Galicyę podczas mobilizacyi, nigdy nie zapomni odniesionego, podniosłego wrażenia. Kogo wzywał obowiązek, stawał ochoczo, bez szemrania w szeregu. Żołnierz polski nie myślał o niebezpieczeństwie i trudach, a szedł z myślą na bój, że walczy i o lepszą dolę własnej ojczyzny. A i ponad obowiązek chwytało za broń dużo młodych, zbyt nawet młodych i z dobrej woli stawało w szeregach obrońców tego państwa, w którem od lat kilkudziesięciu narodowość polska była najwięcej szanowana.

Wojna, która nieubłaganą ręką porywała ludzi w sile wieku, męską tężyznę narodu, sięgnęła bezlitosna i po coś więcej jeszcze: Niszczyła naszą ziemię i mienie. Losy kresów bywają straszne. Ze swej przeszłości Polska wolna może w dziejach dużo na to dostarczyć dowodów. Była przedmurzem chroniącym ludy i kulturę Zachodu przed barbarzyństwem Wschodu. Wyczerpywała się i niszczyła w obronie nietylko własnej, lecz i sąsiadów.

Teraz srogi los dotknął znowu ziemie polskie. Militarne potęgi Zachodu i Wschodu na nich walczą o palmę zwycięstwa, w ruinę obraca się kultura, słabnie narodowa siła, a polska krew po obu stronach polskie ziemie zrasza.

Materyalnie i moralnie gnębieni, nie mamy już dostatecznych środków własnych nietylko na odżycie, ale nawet na wyżycie. Więc pomoc nasza dla państwa nie może być, tak jakbyśmy chcieli, wydatna.

Ale ci co i podczas wojny nie tracą, ale nawet mają wyższe zarobki, niech spełnią obowiązek i choć część zarobku poświęcą na rzecz państwa, — tem większą, im zarobki były wyższe. A niech nas w subskrypcyi zastąpią i ci, którzy przez lat tyle ciągnęli z kraju zyski i na naszym chlebie polskim się tuczyli.

Polacy dali już państwu najlepszych swoich synów, oddali ziemie na teren walki, pozbawili się mienia, — czyż wiele jeszcze więcej można od nich wymagać?

S. J.

Belgia i Polska

Wojna obecna zniszczyła najdotkliwiej te dwa kraje w Europie: Polskę i Belgię. Komitety ratunkowe całego świata pracują pod hasłem przyniesienia ulgi Belgii i Polsce. Szczęśliwsza od nas mimo wszystko, bo tworząca jeszcze do wczoraj odrębną, niezawisłą jednostkę państwową, Belgia zwraca na siebie więcej uwagi i budzi więcej czynnego współczucia, ale los jej jest tragiczny, jak i nasz. Ta wspólność niedoli dzisiejszej nasuwa przypomnienie węzłów, jakie łączyły niegdyś dwa oddalone od siebie kraje. Węzły te istniały przed wiekami na polu gospodarczem, handlowem. Potężna Polska ostatniego Piasta i pierwszych Jagiellonów prowadziła ożywiony handel zamienny z miastami Brabancyi i Flandryi, nasi krakowscy kupcy-patrycyusze znali dobrze drogę do Brugge i Ypres. Węzły te stargały się dawno. Jest w literaturze naszej hymn prastary, śpiewający po łacinie chwałę Belgii polskiemi usty poety, uwieńczonego laurem na rzymskim Kapitolu, Macieja Kaźmierza Sarbiewskiego z Sarbiewa. Ta oda poetycka również poszła w niepamięć.

W żywszej pamięci polskiej są węzły, nawiązane już wtedy, gdy Rzeczpospolita runęła, a wielki naród Jagiełłów i Sobieskich zepchnięty został przez przemoc do rzędu ludów bezpaństwowych. W r. 1831 Warszawa powstająca przeciw Moskwie, otrzymała z ust Belgii pozdrowienie pamiętne: „Tu ne mourras pas!“

Taki napis wyrył artysta na otoku belgijskiego medalu, wybitego na cześć Polski w r. 1831. Niby łuk tęczy, rozpięty jest ten napis nad dwiema postaciami niewieściami, pomyślanemi przez rzeźbiarza jako symbole sióstr: Polski i Belgii. Postać Belgii w draperyi antycznej w czapce frygijskiej, lewą ręką podtrzymuje, a prawą otacza ramiona Polski w koronie i z raną na piersiach, trzymającej w dłoni chorągiew z Orłem Białym na szczycie i napisem pod nim: „Pologne“. Na odwrotnej stronie, pod wieńcem z czternastu gwiazd, widnieje napis: „A l'heroique Pologne“. Poniżej na krzyż ułożone gałązki wawrzynu i palmy, a pod niemi lew z mieczem w prawej łapie — lew brabancki ze swą dewizą przepyszną: „L'union fait la force“.

Powstanie nasze r. 1831 ocaliło wybijającą się na wolność Belgię, której nie mogło dosięgnąć zaprzątnięte nad Wisłą ramię „żandarma Europy“, Mikołaja I. Jakby w podziękę za to, wołała wówczas Belgia ku polskiej siostrze: „Nie umrzesz!“ — „Tu ne mourras pas!“

Odtąd datują się żywe sympatye polskie w Belgii. Mało znanym jest dziś fakt, iż przez czas krótki naczelnym wodzem armii belgijskiej był Polak, naczelny wódz armii polskiej z r. 1831, Jan Skrzynecki. W latach trzydziestych gotująca się do wojny Belgia zapragnęła mieć pod swemi znakami bitnego żołnierza polskiego, rozproszonego wówczas w rozsypce emigracyjnej, a wśród rachub tych na czoło wysunęła się postać wodza z pod Wawra. Rząd belgijski zdecydawał się oddać Skrzyneckiemu naczelne dowództwo swej armii.

Król Belgii żywił wysokie mniemanie o polskiej bitności i gorąco pragnął z niej skorzystać. Na przyjęciu dworskiem w Brukseli 31 stycznia 1832 Leopold I. rzekł Tyszkiewiczowi: „Byłbym niezmiernie rad widzieć w moich szeregach pewną liczbę wojskowych polskich, w których cenię zarówno znaną ich dzielność, jak wzniosły charakter narodowy“. Niebawem rząd zwrócił się do ks. Adama Czartoryskiego z poufnem wynurzeniem że Belgia powitałaby chętnie kilka tysięcy polskich żołnierzy i powierzyłaby Skrzyneckiemu dowództwo nad całą swą armią niezależnie od projektów wojennych. Układy ze Skrzyneckiem rozpoczęły się już w r. 1832, lecz z różnych przyczyn przeciągnęły się aż do r. 1839. Dopiero w tym roku Skrzynecki przybył do Brukseli i natychmiast otrzymał nominacyę na wodza naczelnego belgijskiej siły zbrojnej. Dowództwo trwało krótko. W tym samym jeszcze r. 1839 na skutek remonstracyj trzech mocarstw rozbiorowych rząd widział się zniewolonym odjąć Skrzyneckiemu komendę, przydzielając go do świty królewskiej w randze generała dywizyi. Prócz niego, pozostawało wówczas w służbie belgijskiej kilkudziesięciu polskich oficerów: pułkownicy Władysław Zamoyski i Ignacy Kruszewski, podpułkownik Prószyński, major Franciszek Szemioth, major Michałowski, kapitanowie Linowski, Leszczyński, Zboiński, Bernard Potocki, Aleksander Szopowicz.

Bruksela stała się po r. 1831 na lat trzydzieści jednem z wybitnych ognisk polskiego ruchu emigracyjnego. Osiadł tu i cały końcowy, długi jeszcze okres życia, aż do zgonu w r. 1861, spędził w swej brukselskiej kryjówce na benedyktyńskiej pracy naukowej Joachim Lelewel. St. Worcell rozwijał tu swą rewolucyjną robotę. Dwie „gminy brukselskie“ skupiały skrajne żywioły emigracyjne. W domu Skrzyneckich gromadziła się „prawica“. Bywali tu, prócz oficerów, Jerzy Lubomirski, Lucyan Siemieński, Walery Wielogłowski, Wiktor Osławski, ludzie trwałemi zgłoskami zapisani w polskiej kulturze, a pośród nich młodziutki Cypryan Norwid, genialny, olśniewający, pełen górnych aspiracyj. W epoce 1831—1863 zaznaczyła się Bruksela żywym ruchem wydawniczym polskim; z tłoczni drukarskich wychodziły wydania naszych poetów, dzieła naukowe, broszury polityczne, pisma peryodyczne; istniała — jeszcze długo potem — polska księgarnia Merzbacha. Po powstaniu r. 1863 znowu Belgia zaroiła się emigrantami polskimi, nie skąpiąc gościny rozbitkom ostatniej naszej z najazdem rosyjskim walki.

A. Ch.

Nastroje Warszawy.

Znany poeta Benedykt Hertz, z pobytu swego w Warszawie snuje w „Kuryerze Litewskim“ następując uwagi:

„Warszawa jest nietylko sercem Polski. Jest także jej mózgiem. Zbiegają się w niej nietylko aktualne cierpienia kraju; ona za kraj ten ma myśleć; ona poczuwa się do obowiązku budowania jego przyszłości.

Na czem budować? Gdzie trwałe fundamenty?...

Namnożyło się stronnictw bez liku. Obok starych partyi, ukazał się tłum partyjek, nie mogących dogadać się ze sobą, bo na spokojną wymianę zdań nie pozwala ogólne, wciąż wzrastające rozdrażnienie.

W rozdrażnieniu tem czuć, że nikt nie jest zupełnie pewien, iż zbawiennemi są jego recepty. Wiary brak.

Stąd zapędzacie się, które w pewnych okolicznościach bywa surogatem fanatyzmu. Zapędzanie się, podobne do skrupulatności praktyk słabo wierzących neofitów“...

Charakterystyka ta pochodzi z grudnia.

„Eco della Stampa Polacca“.

Polskie biuro prasowe w Medyolanie wydało w dniu 20 kwietnia drugi numer peryodyku „Eco della Stampa Polacca“, wychodzącego pod redakcyą prof. Wł. Baranowskiego. Numer ten, jak i uprzedni, wzbudził żywe zainteresowanie wśród prasy włoskiej starannym doborem artykułów o kwestyi polskiej oraz skrzętnie zgromadzonym materyałem ułatwiającym oryentacyę w sympatyi i jej przejawach, jaką ujawnia dziś zagranica w stosunku do Polski.

We wstępnym artykule znany poeta lombardzki G. Bertacchi rozważając kwestyę polską, dochodzi do wniosku, że jedynem jej rozwiązaniem jest przywrócenie niezależności narodowi polskiemu; nie tylko dlatego, że byłby to akt sumienia i sprawiedliwości, ale z racyi najściślej politycznych.

Chcąc wyjaśnić rzeczowo kwestyę płytkich zarzutów, (jakoby naród polski miał mordować bezlitośnie i okrutnie żydów) znanego pisarza duńskiego J. Brandes'a; powtarzanych parokrotnie przez L. Luzzatti'ego, posła do parlamentu i ministra w „Corriera della Sera“ — redakcya „Eco“ zamieściła przedruk artykułu Leona Wasilewskiego („Polen“) oraz drugi Dra J. Heryńga z Warszawy. Obydwa te artykuły wykazują całą niedorzeczność i nieścisłość Brandesowskiej argumentacyi, który mógłby przecież odróżnić oskarżycieli i mordy rytualne od tych, którzy bronić własnego rozwoju jedynie na drodze walki konkurencyjnej chcieli. Sądzimy zatem, że L. Luzzatti zrozumie swój błąd i niechybnie przyzna się do nieznajomości kwestyi i gruntu na którym Brandes fantastyczne i bezzasadne zarzuty umieścił.

W stałej rubryce „Włochy i Polska“ znajdujemy omówienie książki zmarłego w r. b. senatora Al. D'Ancona p. t. „Scipione Piatolli e la Polonia“, oraz wspomnienie o jednym z uczestników wyprawy Francesco Nullo w r. 1863 r., zabitym przez Moskali pod Grodnem — G. B. Belotti'm — pióra znanego pisarza G. Locatelli-Milesi.

Interesującą częścią numeru są informacye szczegółowe o ruchu dla sprawy polskiej we Włoszech.

Komitet medyolański „Per la Polonia“ urządził w zeszłym miesiącu szereg odczytów o Polsce w różnych miastach północnych Włoch. Między innymi w Medyolanie o wolnej Polsce mówił członek tegoż Komitetu ksiądz Ernest Vercesi; w połowie kwietnia zaś znany pisarz hr. Tomasz Gallarati-Scotti mówił o Adamie Mickiewiczu w olbrzymiej sali „Circolo Filologico“. Mowca zsyntetyzował twórczość wielkiego poety i przeszedł do działalności politycznej Mickiewicza, stawiając go obok Dantego i Mazzini'ego w rzędzie tych trybunów ludu, którzy reprezentują jego duszę nieśmiertelną.

Odczyt ten powtórzony został w Bolonii, a wydrukowaniem zajęła się medyolańska firma wydawnicza Braci Treves.

W kole republikanów w Medyolanie rag. Lodovico Piast mówił również o kwestyi polskiej, dowodząc, że koniecznością jest przy regulowaniu stosunków politycznych utworzenie Polski niepodległej.

Niedawno założony w Turynie (na wzór medyolańskiego) Komitet „Per la Polonia“ urządził odczyt o Polsce adw. At. Begey'a ilustrowany przeźroczami.

W części drugiej równie informacyjnej zasługuje na głębszą uwagę starannie referowany spis wydawnictw włoskich dotyczących Polski i Polaków.

Podaję tu dla wiadomości rodaków tytuły niektórych ważniejszych książek i broszur:

W zbiorze „La giorine Europa“ redagowanym przez Jerzego D.Acanda a wydawanym pod protektoratem Komitetu medyolańskiego w Catania przez księgarza Baliatto, ukaże się w dniach najbliższych interesująca książka p. t.:

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Motyw walki w muzyce.

Jedynem zupełnie zapomnianem w dzisiejszej praktyce muzycznej dziełem Beethovena jest jego programowa symfonia wojenna p. t. „Zwycięstwo Wellingtona, czyli walka pod Vittorią“. W roku 1813, niedługo po zdarzeniu tem, zaprosił Beethovena do napisania symfonii tej mechanik wiedeński Mälzel, który pragnąc zareklamować swoją maszynę muzyczną, P a n h a r m o n i c o n na wystawie w Londynie, chciał grać na niej Anglikom utwór, schlebiający ich dumie. Beethoven napisał tę bombę muzyczną na ogromną orkiestrę. W wykonaniu dzieła, w grudniu 1813 roku, brali udział wszyscy znani muzycy wiedeńscy. Symfonia ma niezmiernie wiele podobieństwa z programem „Wojny“ Jannequina, różnice podyktowały zdobycze techniki muzycznej, o tyle pokaźniejszej po upływie trzystu lat, dzielących twórczość obu kompozytorów.

Około granicy obu stuleci, XVIII. i XIX. komponowano z zapałem w Wiedniu symfonie wojenne. Nieznany muzyk wydał w r. 1792 dzieło p. t. „Oblężenie Wiednia“, Daniel Steibelt napisał aż dwie symfonie, illustrujące bitwy morskie, niemniej Dussek, Wanhal i inni.

W założeniu i przeprowadzeniu tematu wojennego w kompozycyach muzyków niemieckich tamtych czasów objawia się gruby materyalizm. Prawdziwego artyzmu w tem mało, polot myśli, zawartych w tych utworach odpowiada, jak powiedział ktoś dowcipny, poziomowi „snu rezerwisty“.

Przefiltrowane przez inne temperamenty artystyczne wydały tendencye programowe w muzyce zupełnie inne wyniki. Wspomnijmy bodaj tylko krótki epizod rajtaryi z polonezu As-dur C h o p i n a, aby mieć wyobrażenie jak wygląda programowość z motywem walki podniesiona do wartości wysokiej sztuki.

Doszła ona do niej dzięki genialnej twórczości H e k t o r a B e r l i o z a, śmiałego wychowawcy muzycznego ludzi pierwszej połowy XIX. wieku, prawdziwego nauczyciela postępu. Wojennego dzieła muzycznego Berlioz nie napisał. Stworzył je natomiast wszechstronny kontynuator tendencyi Berlioza, F r a n c i s z e k L i s z t, w poemacie symfonicznym p. t. „Walka Hunnów“, do której podsunął mu pomysł znany obraz Kaulbacha. Realistyczne malarstwo muzyczne nie było tu pierwszym i głównym celem kompozytora. Liszt starał się przedstawić w poemacie wspaniałą grozę chwili, w której walczył nie tylko żołnierz z żołnierzem, ale ścierały się dwa światy ideałów. Zwycięstwo przypada tej stronie, której temat został wyprowadzony z melodyi chorałowej „Crux fidelis“. Ten symbol udzielił całej muzyce poematu wiele ze swej wysokiej powagi.

W literaturze pięknej pierwszej połowy XIX. wieku znajdujemy niejeden dowód, że programowość muzyczna była potrzebą czasu. Muzyczne przedstawienie walki zawarło się wszakże w opisie koncertu Jankiela w „Panu Tadeuszu“ w słowach:

„Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów,
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek... Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturmu“...

Pomijając szereg mniejszej wagi dla historyi muzyki dzieła z motywami walki pojętej zewnętrznie (można tu wymienić i „Polonię“ Wagnera i „Rok 1812“ Czajkowskiego), przejdźmy do innej teraz dziedziny, w której motyw ten inne, nierównie głębsze ma znaczenie.

Muzyk dawniejszych czasów nie brał udziału w życiu organizacyj społecznych. W średniowieczu nie cieszył się częstokroć nawet ogólnemi prawami obywatelskiemi, później zaś, dostąpiwszy zaszczytu służenia kościołowi lub księciu, sam usuwał się poza nawias codziennych spraw i małe miał dla nich zrozumienie. W wieku XVIII. przedstawia nam muzyk dworski doskonale skrystalizowany typ i to zarówno muzyk królewski, czy tylko magnackiego domu. Haydn u Esterhazych, Mozart na zamku Salzburskiego despoty w fioletach, są żywymi aparatami, produkującymi dzieła wszelakich rodzajów na rozkaz wyniosłych chlebodawców i dla zabawy ich przeznaczone. W genialnych ich symfoniach i kwartetach dojrzewała klasyczna forma muzyki, opierająca się symetryi i kontraście pomysłów przewodnich.

Muzycy tej epoki nie czuli może, że twórczość ich nosi złote więzy i nie starali się zerwać ich.

Buntowniczy geniusz Beethovena uświadamia się w chwili najsilniejszego paroksyzmu, jaki wstrząsnął ludzkością od czasów Reformacyi, w czasach szalejącej Rewolucyi francuskiej. Czysto-ludzkie poczucie własnej godności w świecie i zdobyte z niem przekonanie o wielkości swojej misyi w historyi kultury były podstawą psychiczną śmiałości koncepcyi Beethovena. W twórczości jego upomniał się o królewskie swoje prawa duch ludzki, dążąc do wypowiedzenia się człowiek, cały, nie ten skąpany w przepisach dworskiego rytuału, w formułach konwenansu, ale ten, który był sam przez się i miał prawo zapytać się kim jest w świecie i do czego dąży. Opadły złocenia dworskie, w kąt rzucono liberyę. Przed światem stanął człowiek, równy drugiemu. Długowieczną tresurą tajone, przygłuszane instynkty natury ludzkiej odezwały się.

Instynkt, pchający człowieka do walki obudził się w Beethovenie w podziwie dla generała Bonapartego. Na cześć jego, bohatera, nieustraszonego wojownika, stworzył Beethoven trzecią ze swoich symfonii. Zawód, jakiego doznał, kiedy Napoleon ogłosił się cesarzem, był przyczyną zmiany tytułu z nazwska konsula Francyi, na bardziej ogólny: E r o i c a. Dalekim był tu Beethovenowi zamiar realistycznego przedstawienia niebezpieczeństw, na jakie naraża się w walkach wojownik. Symfonia ta jest obrazem psychicznym bohatera; wstrząsnąć ma słuchaczem nie groza akustyczna walki, nie do zmysłowych wyobrażeń ma ona przemówić... Choć muzyka nie stara się tu o przedstawienie konkretnych rzeczy, mowa jej jest niezmiernie wyrazista. Wyobraźnią uczuciową ogarniamy całą treść dzieła, walczymy razem z tym aktrakcyjnym bohaterem, zmagamy się wspólnie z nim z przeciwnościami, upajamy jego poczuciem tryumfu, upadamy z jego klęską. Razem z podziwem dla idealnego bohaterstwa zaszczepia się w nas z woli twórczej kompozytora potrzeba walki, budzi się instynkt jej, którą nowoczesna kultura odsunęła od człowieka tak daleko, że namacalnie nie czuje walki na każdym kroku życia.

Z głębin własnej duszy wyprowadził Beethoven na światło dzienne ideę genialnej Symfonii piątej. Zrodziła się ona w instynkcie walki, w potrzebie i pragnieniu prowadzenia jej, w konieczności zdobycia uczucia tryumfu. W interpretacyi treści tej, wspaniałej w każdym takcie muzyki nie może zajść pomyłka. „Jest to obraz — jak mówi jeden z komentatorów — porywającej, zaciętej i rozpaczliwej walki; gdziekolwiek przeniesie go nasza fantazya, do duszy ludzkiej, czy do natury, przebieg tej walki oddany jest z przejmującą dreszczem wyrazistością“. Tak tłómaczą pierwszą część symfonii, to chcą w niej słyszeć niemieccy słuchacze. Ustęp ostatni jest dopełnieniem pierwszego. Zwycięstwo, tryumf głosi on w formie elementarnie silnego marszu. Tu już nie jeden człowiek, ale cały naród może się odnaleźć, może zaspokoić swą dumę, pławić się w szczęściu, jakie daje poczucie siły, potęgi.

Muzyka Beethovena śpiewała narodowi to Nietscheańskie przykazanie Zaratustry: „Brüder seid hart“, wychowywała pokolenie, które poszło pod Sedan, była tą gimnastyką dusz wojowników, którzy już w dzieciństwie rozniecają w sobie pragnienie walki, zwycięstwa.

W żadnym innym narodzie nie gra muzyka roli takiej, jak wśród Niemców. Wpływ tej silnej, fanfarami bojowemi grzmiącej muzyki widzimy dzisiaj wyraźnie. Wskazania Platona zostały zrozumiane, przyjęte.

Każdy naród ma muzykę taką, jakiej właśnie potrzebuje.

Beethoven jest w dalszym ciągu wychowawcą wojowniczego ducha niemieckiego narodu. Ale obok niego, po nim, inni także muzycy głosili i głoszą narodowi dogmat walki, hartują go i zagrzewają. Walka, rozmaicie pojęta, stała się idealnym motywem dziesiątek symfonii niemieckich. Jedne odnoszą się do niej jak do najwyższej świętości i celu życia, drugie starają się w przedstawienie jej wprowadzić nawet satyryczne motywy. Ale żart rychło zamienia się w prawdę, jak np. w „Życiu bohatera“ Ryszarda Straussa, gdzie zamiar karykatury przez niezmiernie poważnie przeprowadzoną materyalizacyę zamienił się w groźną apoteozę walki, rozjaśnianej — jak błyskawicami — tryumfalnym tematem bohatera.

Życie jest walką! Aby ją modz prowadzić trzeba mieć „wolę do życia“. Schopenhauer genialnie określił metafizyczne znaczenie muzyki, jako samej właśnie „woli do życia“; mowa jej jest ogólną, a wyrazistość jej przewyższa nawet wyrazistość świata zmysłowego. W muzyce przebija się ona w sposób skończenie prawdziwy, w niej się odradza. Jest ona symbolem spójnej siły narodu, jak włosy na głowie Samsona.

„Documenti sulla questione Polacca“. W tymże samym zbiorze zapowiedziano studyum o Adamie Mickiewiczu.

Nakładem polskiego Biura prasowego w Medyolanie wyszła broszura znanego historyka i polityka warszawskiego K. p. t.: „La Polonia e la guerra“. Broszura powyższa jest pierwszą z cyklu: „La Questione Polacca“.

Księgarnia nakładowa Braci Treves wydała popularną historyę Polski pióra lektora języka włoskiego na uniwersytecie krakow. ks. Pijara Gianini'ego. Wydawnictwo „Coenobium“ w Lugano opublikowało studyum Maryi Bersano-Begey „Di talmii critici del towianesimo“. Jak powszechnie wiadomo, nauka Andrzeja Towiańskiego znalazła szerokie uznanie wśród Włochów i dziś jeszcze istnieją tutaj koła Towiańczyków.

Ciekawe również są głosy Francuzów zajmujących wybitne stanowiska w sferach bądź naukowych, bądź literackich, bądź też politycznych — jakkolwiek ci ostatni za wyjątkiem Clemenceau milczą dotychczas. Zobaczymy, czy im przyjaźń z Rosyą zamknie usta i później.

„W Ecole des Hautes Etudes Sociales“ odbył się szereg konferencyi o Polsce staraniem prezesa tejże instytucyi p. Alberta Croiset'a. Między innymi mówił tam znany dziennikarz warszawski p. Stanisław Posner. Naród polski ma jednak we Francyi wiernych sojuszników wśród starej gwardyi republikańskiej, jak Clemenceau, Lavisse, Buisson, Pellatau i w. in.

Ponadto w drugim nrze „Echa“ znajdujemy wyczerpujący artykuł o t. zw. „nowych koncesyach rosyjskich dla Polski“, pióra red. Baranowskiego, odezwy Zw. niepodl. demokratów polskich do Włochów i Polaków oraz polityczne wiadomości z trzech zaborów Polski.

Florencya w maju. **Leonard Kociemski.**

Pobrzeże słowieńskie.

Jedno pokolenie zmieniło wygląd Istryi, Gorycyi, Gradyski i poniekąd Tryestu. Przed laty trzydziestu znano tu tylko ziemię włoską, świat włoski, wiedziano tylko o istnieniu Abbazyi, Castelnuova, Lussinpiccola itd., dzisiaj już na pierwszem miejscu tablicy urzędowej przed Abbazyą widnieje: Opatija, dziś już my znamy Podgrad, Lossin mały itd. Gdzie przed pół wiekiem uczono po słowieńsku tylko pomocniczo, a kazanie dla pospólstwa też tylko było słowieńskie, tam dziś wszędzie rozbrzmiewa słowo słowiańskie. Miasta nadawały piętno krajowi, a miasta tylko miały zabarwienie włoskie, które i tutaj już dzisiaj blednieje. Stwierdza każdy, kto był w Tryeście lub Goricy w odstępie dziesięciu lat tylko.

Pobrzeże całe jest nie włoskie, lecz słowiańskie t. j. w zachodniej części słowieńskie, a we wschodniej chorwackie, nawet serbo-chorwackie, wszak w Tryeście jest i cerkiew serbska, świątynia stara, przestrzenna i ozdobna. Uwzględnijmy choćby jeno takie momenty: w Gorycyi i Gradysce urzędowym językiem krajowym są słowieński i włoski, ustawodawstwo jest w obydwu tych językach autentyczne i ma znaczenie oryginału tekst włoski czy słowieński, w krajowem urzędowaniu wewnętrznem oba języki mają równe prawa, sądy w goryckim obwodzie nawet w chorwackich procesach wydają wyroki po słowieńsku, mimo — że pierwotnie panowała tu ongiś niemczyzna, dzieląc się co najwyżej tylko z językiem włoskim. Na zatracenie słowiańskości sprzęgły się tu oba żywioły, niemiecki i włoski. Wszak jeszcze przed dwoma laty, aby nie dopuścić do większości słowiańskiej w radzie miejskiej goryckiej, poszli zgodnie w wyborach socyaliści i Niemcy przeciw Słowieńcom uświadomionym. Uwzględnijmy dalej fakt, że na 180.000 ludności Tryestu jest naprawdę do 40 prc. żywiołu słowiańskiego (bo 70.000) wprawdzie nie według spisu urzędowego (na rozkaz wyższy powtórnie nawet przeprowadzonego) który przyznaje tylko 16 prc. Słowieńców. Ale strona słowiańska ma inne sposoby policzenia swych sił. Oto w 1907 w wyborach parlamentarnych oddano 8371 głosów kandydatom słowiańskim, a 8371 włoskim liberałom, wśród głosów zaś oddanych na socyalnych demokratów 10.274: chrześcijańsko-socyalnych 1932, jest co najmniej czwarta część słowieńska, pochodzi zaś od nieuświadomionych narodowo, a ciągnionych jedynie partyjną czy społeczną dewizą Słowieńców. I jeszcze jedno. Rada gminna Tryestu, będąca równocześnie sejmem krajowym tej ziemi ma 80 członków, wybieranych w 4 kuryach po 16, w dwóch kuryach podmiejskich po 12, z izb handlowej i przemysłowej 4. Otóż z okolicy mandaty mają wyłącznie dziś Słowieńcy, z reszty 68 jest 10 socyalistów (wybrani głosami słowiańskimi), a w kuryi czwartej miejskiej byli ostatnio kandydaci słowieńscy już w ściślejszym wyborze. Z tych choćby faktów widać wzrost i postęp uświadomienia narodowego u Słowieńców, widać, że Pobrzeże nie jest ziemią czysto włoską. W Istryi już w 1900 r. statystyka urzędowa przez Włochów prowadzona, musiała wykazać tylko 136.191 Włochów wobec 47.717 Słowieńców i 143.057 Chorwatów, razem tu i zgodnie ze sobą idących, a więc 39.5 wobec 55.5, Niemców nie uwzględniając.

Przypatrzmy się jeszcze jednemu obrazowi uzyskanych własną siłą przeciw przymierzu włosko-niemieckiemu zdobyczy politycznych. Sowieńców na Pobrzeżu mimo wszelkie przeciwności i sztuczki wyborcze ze strony przeciwnej, mimo wszelkie wpływy możnej irredenty mają Słowieńcy w Goricy na 29 posłów sejmowych 14 mandatów w swych rękach, a na 5 miejsc w wydziale krajowym 2: w Istryi na 47 posłów mają (z Chorwatami) od 1908 roku 19 (przedtem 18) głosów, w wydziale krajowym 2 na 5: w Tryeście (jak powyżej) 12 na 80. Za życia pokolenia jednego zdobyli na Pobrzeżu Chorwaci 2 gimnazya i 1 szkołę nauczycielską, a Słowieńcy paralelki w gimnazyum goryckiem, od 1910 samodzielnie, oraz własne seminaryum nauczycielskie (od 1909) również w Goricy. A dalej: w hrabstwie gorycko-gradyskiem mieli w 1906 roku już 175 szkół swoich Słowieńcy, w Tryeście i okolicy 11, w Istryi, 32, Czują się Słowieńcy tak silni tutaj, że mogą protestować przeciw uniwersytetowi włoskiemu w Tryeście, z czem i rząd się liczył — a dowodzić potrzeby słowieńskiej wszechnicy właśnie tutaj, a Gorica w latach ostatnich stała się naprawdę ogniskiem nauki i ruchu umysłowego wogóle dla Słowieńców takiem, jakiem Lublana nie jest i nie była.

Jest to bezwątpienia dzieło zbiorowego ducha słowiańskiego, ale temi siłami kierował i prawie je sam wydobył człowiek jeden, ostatniego pokolenia typowy wyraziciel, a imię jego M a t k o M a n d i ć (1849—1915), zmarły 14 maja br. w chwili, gdy Italia zgłosiła swoje roszczenia do jego ojczyzny i zagroziła jej zdobywaniem.

Mateusz Mandić, to postać niezwykła u nas, ale często się powtarzająca na południu słowiańskiem. Ksiądz, profesor świeckich nauk (przyrodniczych), potem publicysta i redaktor, wreszcie poseł sejmowy i parlamentarny. Z pod strzechy wieśniaczej wyszedł, a pracą lat trzydziestu stał się wodzem narodu, najwpływowszą osobistością na Pobrzeżu, za którą szedł wszystek świat chorwacko-słowieński, z którą liczyli się i Niemcy i Włosi, czynniki rządowe, państwowe i krajowe. Ale też wszystką dobę męskiego żywota oddał organizowaniu Sokoła, Towarzystw szkolnych, politycznego klubu „Edinosti“, mającego dziś przeszło 300.000 członków z organem dziennym „Edinost“, uświadamianiu analfabetów narodowych, swemu tygodnikowi „Nasza Sloga“ (N. Zgoda), zdobywaniu i bronieniu praw narodu swego. Ideał niestrudzonego a bezinteresownego pracownika. Kiedy w r. 1889 wchodził poraz pierwszy do Sejmu istryjskiego, odczuł na sobie najsilniej przemoc włoską. Wyborcy w Wolosce powierzyli mu mandat. Włosi go unieważnili. Wybory ponowne, Mandić znowu ma większość i to znaczniejszą. Unieważniono. W wyborze trzecim liczba głosów za Mandićem mimo represyj okazała się dostatecznie wielką. I Mandić wszedł do sejmu, którego członkiem był do śmierci.

Kiedy dzieło ks. Mandića zakwitło najpiękniej, jemu kazano odejść w „świat lepszy“.

Dnia 22 maja. **G. R.**

Polacy i honwedzi.

Eug. Lenhoff, korespondent wojenny „Voss. Ztg“ opisuje w obszernem sprawozdaniu walki pod Jarosławiem, w których obok pruskiej gwardyi wzięli udział Polacy i honwedzi. Wojska ugrupowały się pod zachodnią i południową stroną miasta. W obrębie linii kolejowej Przeworsk — Jarosław postępowała naprzód gwardya. Od strony południowej zaś wojska austro-węgierskie. Atak gwardyi zwracał się wprost na miasto. Siły austro-węgierskie miały polecone zajęcie panującego nad Jarosławiem wzgórza 264, dla Rosyan idealny punkt do obrony, gdyż ich artylerya mogła z łatwością ostrzeliwać plac, przez który napierająca piechota musiała przejść. Po wstępnych przygotowaniach rozpoczęto w piątek 14 bm. atak. Gwardya pruska doszła aż do rosyjskich oszańcowań. Na wzgórze 264 spadał grad granatów z 21 cm. moździerzy niemieckich i 15 cm. haubic Skody. W Pełkiniach (maj. ks. Witolda Czartoryskiego), ku którym zwróciło się lewe skrzydło gwardyi, zwaliła się wieża kościelna. Miotacze bomb spełniały swoje niszczące działanie. W tem nagle nastała cisza. Przed lasem ruszyli do szturmu Polacy (wadowiczanie) małego wzrostu, ale nadzwyczaj wytrwali. Z szybko usypanych okopów podniosły się luźne szeregi do ataku i szybko biegły przez plac ostrzeliwany ku wzgórzu. Nieprzyjacielska artylerya zaczęła pracować: gorączkowo obsypywała atakujące kolumny, które równocześnie dostały się pod ogień karabinów maszynowych. Wadowiczanie jednak odważnie szli aż do brzegu wzgórza. Nieprzyjacielski kontratak odrzucił ich raz jeszcze. Artylerya zaczęła na nowo ostrzeliwać rosyjską pozycyę. Pożoga mieszała się ze złotemi smugami zachodzącego słońca. Nakazano ponowny atak Polakom i oddziałom honwedów. Wzgórze znowu zostało zajęte, ale raz jeszcze trzeba było z powodu szalonego ognia nieprzyjacielskiego opuścić zajętą pozycyę. Zabrawszy parę setek jeńców cofnęły się atakujące bataliony do niziny. Przyszła noc. Nazajutrz, popołudniu telefon donosi, że gwardya podeszła pod folwark i wnet rozkaz wzywa Polaków i Węgrów do trzeciego ataku. O godz. 5 popołudniu otrzymano wiadomość, że wzgórze 264 jest zdobyte, a gwardya szturmuje do zamku; w parę minut potem, — że dworzec jest zajęty i Rosyanie uciekają. Ku miastu zdąża polski batalion rezerwowy, który w nocy przyszedł pod Jarosław i po 30-kilometrowym marszu podszedł zaraz do ataku i dwukrotnie szedł na nieprzyjaciela — w Jarosławiu rozbrzmiewa polska pieśń żołnierska! Wkrótce rozpoczął się nowy atak piechoty za Sanem, przez który pionierzy przerzucili most pontonowy. Ku Jarosławowi pędzi szereg wozów automobilowych. Na pierwszym powiewa żółty sztandar. To — cesarz Wilhelm spieszył do swojej gwardyi i do jej towarzyszów broni — Polaków i honwedów, którzy z odwagą i brawurą szli kilkakrotnie do ataku na wzgórze 264, najsilniejszą i najgwałtowniej bronioną pozycyę nieprzyjacielską.

„Rezerwowe okopy“.

Wychodzący pod wojenną cenzurą rosyjską „Kuryer Lwowski“ w artykule „Z przestarzałych nałogów“ snuje na temat „bezwzględnej wiary“ a raczej łatwowierności polskiej, następujące subtelne myśli:

...Wiara jako czynnik twórczy, jest zawsze i nieodzownie potrzebna. Lecz często żywi się u nas wiarę, która występuje jako zgubny, wskutek jawnej pogardy dla krytycyzmu historycznego i wskutek dziecinnej naiwności nałóg, który nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków twórczych. Jestto wiara ślepa i bezpłodna, na co dowód w tem, że nie umie właściwie nic przeciwstawić mądremu, wskutek licznych doświadczeń, pesymizmowi, lecz usiłuje go jedynie zakrzyczeć, uważając go mylnie za bezwzględnie zły i jałowy, podczas gdy pewna jego domieszka w każdem przedsięwzięciu spełnia nieocenioną rolę obciążania twórczego pomysłu poczuciem i świadomością: w jakich granicach możliwe jest jego urzeczywistnienie. Kropla pesymizmu jest często tym cennym ośrodkiem, który mgławice fantazyi i dobrych chęci wyprowadza ze stanu lotności w stan zgęszczenia, będący pierwszym krokiem realizacyi.

Wszelka wiara, a najbardziej wiara w obrębie politycznych zagadnień, aby była twórczą, musi obok swego przedmiotu mieć ponadto oparcie o silny, wyrobiony i zwarty grunt duszy, którego nie roztrzęsie żaden zawód co do środków urzeczywistnienia przedmiotu wiary, lecz owszem, podnieci w razie zawodu do niezmordowanej pracy nad wytworzeniem nowych sposobów, lub wyzyskaniem innych okoliczności — słowem wiara ma pełną wartość dopiero wtedy, gdy ma w odwodzie zawsze twórczy duchowy podkład, z którego nieustannie promieniuje. Wiara, nieoparta o taki grunt i ciążeniem pesymizmu nie śledząca pilnie różnych, nieraz pozornie błahych objawów, które naigrawają się z jej ślepoty — jest lekkomyślnością. Taką bezpożyteczną wiarę można poznać po hałaśliwości w tym n. p. rodzaju: „Trzeba wierzyć i wiarę tę swoją wypowiadać tak mocno, by nie mogło być mowy ani o likwidacyi nadziei, ani o likwidacyi zobowiązań“.

Takie stawianie sprawy kryje w sobie nieobliczalne niebezpieczeństwo. Jest lekkomyślnem poniechaniem ostrożności w formie pobudowania rezerwowych okopów w duszy, aby ewentualnie zapobiedz kompletnemu rozbiciu...

Kolonia włoska w Berlinie.

Obecność Włochów w Berlinie nigdy nie rzucała się w oczy; stanowili bowiem słabą kolonię, liczącą co najwyżej 8—10 tysięcy osób. Dzisiaj kolonia ta zmaleje do kilkudziesięciu właścicieli przedsiębiorstw, znikną też zapewne włoskie osterye, zamilkną wesołe winiarnie „Unione Cooperative“, zwłaszcza te z „Vermuth di Torino“, tak chętnie odwiedzane przez Włochów, a także przez Berlińczyków.

Najpopularniejsi z Włochów byli w Berlinie t. zw. „Figurini“, obnoszący po piwiarniach gipsowe figurki, posążki Dantego, ładne główki dziewczęce i ofiarujący sprzedaż wśród potoku bujnych słów. Dzisiaj odwołani do ojczyzny, nieprędko wypłyną w Germanii, kto wie zresztą, czy ich w międzyczasie jakiś sprytny niemiecki fabrykant wdzięcznych główek, posążków Ledy itd. nie ubiegnie i konkurencyi zabójczej nie wytworzy.

Na długo zamilkną również w Berlinie i na przedmieściach włoscy kataryniarze, zamilknie tęskny śpiew o „Santa Lucia“, kto wie nawet, czy kiedykolwiek wrócą do Germanii ci wędrowni muzycy i śpiewacy przedmiejskich kawiarenek; kto wie czy wrócą ich towarzysze w sztuce, sławni operowi śpiewacy włoscy.

Do włoskiej kolonii w Berlinie a zwłaszcza w Charlottenburgu należeli także włoscy słuchacze uniwersytetu i techniki, nie szukając stosunków z nikim, wskutek czego do nich również właściwie nikt ani z Berlińczyków ani z obcych nie zbliżał się. Ci włoscy „studiosi“ oczywiście pierwsi opuszczą teraz Germanię, a wątpić należy, czy kiedykolwiek wrócą. Sic fata tulere.

Największą liczbę głów miała włoska kolonia w Berlinie i okolicy wśród włoskich robotników. Przybywali oni do stolicy Niemiec jużto jako wyszkoleni robotnicy zwłaszcza budowlani, szlifierze, brukarze, kamieniarze, jużto jako sezonowi zarobnicy „do wszystkiego“, jako ogrodnicy, woźnicy, do służby w hotelach i t. d. Ich niemal wszystkich powołał rozkaz królewski do szeregów bojowych, a przewrót, jaki sprawi wojna włoska w stosunkach Włoch z Austro-Węgrami i Niemcami, ci wędrowni poszukiwacze pracy, nędzą z kraju ojczystego wypędzeni, zapewne najbardziej odczują. Pocieszają się oni podobnie jak inni wojną dotknięci, że wojna ta stworzy nowe wartości i nowe źródła zarobku w ojczyźnie.

Czy znikną w Berlinie włoskie makarony, marony, daktyle, oliwki, pomarańcze i cytryny? Zapewne nie. Czy Niemcy dalej sprowadzać będą ziemniaki włoskie w ilości 3000 wagonów rocznie jak dotąd, albo wino włoskie i winogron 500 wagonów rocznie, jak zwykle? O tem na razie nic niewiadomo, a zgadnąć trudno.

Flota włoska.

W uzupełnieniu naszych poprzednio poczynionych uwag o sile zbrojnej Włoch podajemy dzisiaj szczegóły odnośnie do floty włoskiej.

Flota włoska powstała w ten sam sposób i podług tych samych punktów widzenia, które były miarodajne w innych marynarkach. Długość wybrzeża kraju, istniejącego od dawna życzenie aby na morzu Śródziemnem odgrywać znaczną rolę i strach przed przewagą francuską była decydująca, iż żądano środków znacznych na budowę okrętów, które parlament zawsze bez oporu uchwalał. Tym sposobem flota włoska przedstawia dziś znaczną potęgę. Także Włochy budowały wielkie okręty wojenne, a statki najnowszej konstrukcyi, znajdujące się jeszcze w warsztatach, mają już 30.000 ton pojemności.

Według najnowszych wykazów flota włoska składa się z okrętów następujących:

Okrętów liniowych, które można uważać za zupełnie nowożytne i zdolne do walki jest 12; pojemność ich wynosi razem 186.100 ton. Najstarsze pochodzą z r. 1897.

Ostatnie okręty pochodzące z roku 1911 mają wielkość 22,500 ton; odpowiednie jest też uzbrojenie okrętów. U najstarszych znajdujemy kaliber dział 25.4 cm., ostatnie mają działa 30,5 centymetrowe, a na najnowszych okrętach mają Włochy działa 38 centymetrowe. Ostatnie będące już w służbie okręty z r. 1911 są uzbrojone w 13 dział 30,5 centymetrowych, w 18 dział 12 centymetrowych i 20 dział 7,6 centymetrowych. Szybkość okrętów wynosi 22 do 23 mil morskich na godzinę, radius akcyi 1000 mil morskich.

Krążowników jest 8, które razem mają 70,200 ton pojemności. Najnowsze, pochodzące z roku 1908 mają pojemności 10.300 ton i dochodzą do chyżości 23,4 mil morskich na godzinę. Radius akcyi wynosi 3000 mil morskich. Uzbrojenie składa się z czterech 25,4 centymetrowych, dalej z ośmiu 19 cm. i 18 7.6 cm. dział. Ochronnych krążowników posiada flota włoska siedm o 19,600 tonach pojemności; są to mniejsze okręty o 1300 do 3800 ton pojemności. Ich uzbrojenie składa się z dział 15 cm. lub 12 cm.

W torpedowcach posiada flota włoska różne typy: antytorpedowce, torpedowce oceaniczne i torpedowce drugiej klasy. Antytorpedowców jest 33 z pojemnością 300—700 ton. Najnowsze atoli, będące w budowie okręty wykazują znaczną większość, ponieważ niektóre mają 1500 ton pojemności, a chyżość ich wynosi 30—32 mil morskich. Torpedy pierwszej klasy, z których wybudowano już 69, mają pojemność 136—205 ton i chyżości 23—27 mil morskich na godzinę.

Torpedowców drugiej klasy, które mają pojemności 80 ton i chyżość 16 mil morskich, jest tylko 15.

Do tych okrętów wyżej wymienionych doliczyć należy cały szereg starszych okrętów, których nie uważa się jako całkiem zdatnych na wojnę, jako też okręty szkolne, specyalne, minowe, balonowe, pomiarowe, węglowe, dokonane dla łodzi podwodnych i transportowe dla oleju do opalania. Łodzi podwodnych mają Włochy 20. Są to łodzie przeznaczone na pełne morze i łodzie na wybrzeża.

W ciągu lat ostatnich Włochy z powodzeniem starały się przy budowie i uzbrojeniu okrętów stać się niezależnymi od warsztatów okrętowych zagranicą i wszystkie prace wykonywano u siebie.

Marynarka włoska zrobiła liche doświadczenie z dostawami dział i płyt pancernych z fabryk angielskich i amerykańskich. Nie tylko materyał sam był lichy, ale także terminu nie dotrzymywano. Obecnie posiadają Włochy pewną liczbę warsztatów okrętowych, w których można budować okręty bez oglądania się na zagranicę. Pięć wielkich prywatnych i państwowych warsztatów okrętowych urządzonych jest do budowania okrętów o pojemności 30.000 ton.

Szczególną uwagę poświęcił zarząd marynarki zaopatrzeniu okrętów w olej do opalania. Mimo wielkich kosztów, które powoduje opał olejem, na nowych krążownikach i antytorpedowcach są tylko kotły do opalania olejem, na nowych liniowych są kotły z opałem mieszanym.

Przy artyleryi okrętowej zaznaczyć należy, że marynarka włoska przeszła w ostatnim czasie z konstrukcyi drutowej do pierścieniowo-płaszczowej. Tym sposobem zaznaczono, że porzuca się konstrukcyę angielską. Podjęte próby strzelania wykazały dobre rezultaty.

Również załogi wciąż pomnażano. Tak utworzono urząd szefa floty, któremu podlegają dawniej w czasie pokoju niezależne od siebie dwie eskadry. Liczba personalu niższego podwyższyła się w ostatnich latach z 35,000 do 38,000. Z liczby tej jest 8000 kapitulujących. Także rodzina królewska otacza opieką flotę. Następca tronu w 10 roku życia nie został przydzielony do armii, lecz do floty.

Jenerał Cadorna.

O szefie włoskiego sztabu wojennego, a zarazem naczelnym wodzu włoskim w obecnej wojnie pisze „Tägliche Rundschau“, jak następuje: Jenerał Cadorna nie brał udziału w manifestacyach za wojną, gdyż jest tylko żołnierzem, a nie politykiem. On jest jednak wnioskodawcą wszystkich nadzwyczajnych zarządzeń wojskowych, poczynionych przez Włochy w ostatnich miesiącach. Okoliczność ta dowodzi, że nie był przeciwnikiem wojny. Jest jedynym z najlepszych przyjaciół Garibaldiego, przyjacielem Francyi, co przeszło na niego w spuściźnie duchowej od jego ojca, jenerała Raffaela Cadorna, który kilka razy walczył po stronie Francyi i uzyskał francuski krzyż legii honorowej. Rafaele Cadorna zawsze z dumą nosił tę odznakę.

Jenerał Cadorna zasłynął w armii włoskiej jako nieposledni organizator i twórca nowej ustawy wojskowej, przyjętej przez parlament włoski w 1910 roku. On jest twórcą obecnego podziału armii włoskiej lądowej na cztery korpusy wojenne; on przeprowadził reformę włoskiej milicyi, t. j. wojsk rezerwowych.

O ile jest dobrym wodzem, o tem dopiero dowie się świat, gdyż dotąd nie miał jenerał Cadorna sposobności okazać tego. Pod tym względem są jednak w sztabie włoskim pewne wątpliwości, przyczem podnoszą się głosy, że wysokie swe stanowisko zawdzięcza raczej powadze imienia swego ojca a nie własnej zasłudze.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św Grzegorza. — Jutro we środę Filipa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 44, zachód przypada o godz. 7 min. 29, długość dnia godzin 15 minut 45.

Pogoda. Dnia 24 maja termometr doszedł od + 9·4 do + 22·9 C. — barometr podnosił się — Dnia 25 go maja o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm. — termometru + 12·6 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 25 maja

Z miasta. Nowa wojna, powtarzały tłumy, lecz z takim jakimś dziwnym spokojem, jakby się nic nie zmieniło.

Jeden nieprzyjaciel mniej lub więcej, nie odgrywa w duszy tłumu żadnej roli. — Bijemy się tu i tam, a gdzie nas poślą to już jest rzeczą tych, którzy nami kierują. Tak myślą ci, kórzy powiększą dotychczasowe zaciągi, to się udziela ich rodzinom, tworząc jedną zbiorową myśl. Snują się te tłumy jednym długim wężem po plantach. Całą ich wyobraźnię przykuwa wojna, której linia frontu przedłuża się od Wogezów, Alp po Karpaty, od Morza północnego po Adryatyk. — Czekamy więc, co niedaleka przyszłość przyniesie, z wiarą, że spełni marzenia, okupione strugami naszej krwi, która leje się hojnie tam, gdzie woła nas obowiązek.

Wszędzie słyszy się wołania o subskrybcyę, każdyby dał grosz, wiążąc swe losy z losami państwa z którem dzieli dolę i niedolę. Kto ma, sięga do kieszeni, aby wykazać swą wobec państwa lojalność, której dowody złożyliśmy tak wielkie, jak żaden z narodów monarchii.

Patrzymy się tylko jak z powinności swej wywiążą się ci, dla kórych wojna była żniwem, a jej przedłużenie i subskrybcya zapowiedzią nowych żniw. Wielu wśród nas nie było w stanie zapłacić podatków, tak mówi kamienicznik, któremu lokatorzy nie płacą czynszów, tak mówi właściciel dóbr nie otrzymawszy tenuty dzierżawnej, lub zniszczony przez wojnę, a w jeden zgodny chór łączą się głosy rękodzielników, którzy zamknęli swe warstaty. Ci pomimo najszczerszych woli nie mogą spełnić nowego obowiązku wobec państwa, będąc jego dłużnikami. Nad ich karkiem wisi jak miecz Demoklesa, sekwestrator, nowa fasya od wstrzymanych dochodów i t. z. amnestya, którą wywołały faktycznie chorobliwe stosunki, kończące się ogólnem bankructwem, gdyby wprowadzenie jej weszło w czyn. Beznadziejny wprost stan przedstawia wartość realna, ciężkie obdłużenie jej w stosunku do odcięcia dochodów. Sprawa ta wymaga gruntownej sanacyi, bo panującą ciszę niebawem przerwie warczenie bębna licytacyjnego, a wszelka własność przejdzie do rąk tych, których wojna żywiła.

Dzisiaj, gdy państwo jest w potrzebie, majątki zrobione na wojnie w pierwszym rzędzie powinny użyte być na pożyczkę państwową, znakomicie ubezpieczoną, oprocentowaną, a stanowiącą nowy kapitał obrotowy, który przez płynność swą powróci do tych samych kieszeni, z których wyszedł. Jest to sprawa jasna, omawiana obszernie przez dzienniki berlińskie, frankfurckie i wiedeńskie, której poświęciliśmy w „Głosie Narodu“ wiele miejsca, a jak świadczy umieszczona u nas korespondencya z Paryża, (powtórzona przez pisma szwajcarskie) we Francyi pomyślano poważniej o przerzuceniu ciężarów na te sfery, które z wojny wyjdą zwycięsko, na nowych kapitalistów, których wojna już to zrodziła, lub też podwoiła lub potroiła posiadane dotąd przez nich majątki.

Powinna być pewna kontrola subskrybcyi, a sąsiedzi, wiedząc o tem, kto nie powinien się usuwać od tego obowiązku, dopilnują, by subskrybowana suma odpowiadała zyskom, jakie były ich udziałem. Nazwiska subskrybentów powinny być ogłaszane w prasie miejscowej, a nie jak dotychczas tylko w „Neue Fr. Presse“, która robi przytem bardzo dobry interes, jak również wszystkie banki zajmujące się subskrybcyą. Do tej sprawy obiecujemy jeszcze powrócić, chcąc obszerniej poromansować z bankami, dla których utworzyło się także nowe żniwo.

Chmurki i drobny deszcz wczorajszy wstrzymywał Krakowian od dalszych wycieczek. Spowiadali się ze swych cierpień towarzyszom swym na plantach, a rozmowom przysłuchiwały się korony drzew plantacyjnych i oblepione różowem kwieciem wspaniałe krategusy, które wraz z akacyami żółtemi, równie hojnie bogatemi w kwiat, zwracają uwagę wszystkich. Wyszły z ukrycia wspaniałe „Muzy“, które z olbrzymiemi żagwiami swych czułych na wiatr liści, w koszach umieszczono w zacisznych miejscach. Spoglądają na nie zdala przyniesione z cieplarń olbrzymie feniksy, palmy i draceny. Kląby i kwietniki obsadzone przecudnemi pelargoniami, begoniami, heliotropem, lobelią i echaveriami, okalającemi krawężniki, odcinają się wspaniale na kobiercach traw. Zdobią je piękne kuliste fuksye, z gęstym kwieciem, zwisającem się na długich cienkich szypułkach.

Tam z daleka okazuje się grupa pięknych bladoliliowych irysów o dumnie sterczącem kwiecie, z którego płatków wysuwają się na białem prawie tle umieszczone żółte szczoteczki. Wyglądają one jakby spłowiałe od słońca przy ciemno-fioletowych swych towarzyszach, a liście ich w kształcie ostrzy szabli przypominają wojenne czasy. Przypomina je również sina plama, przelewających się przez planty mundurów, a oficerowie podziwiają zasłużony przepych naszych plant, piękna, jakiego nie poskąpiła nam tego roku natura i opiekuńcza ręka ogrodnika, którą powinna wspierać opieka publiczności nad powierzonym jej klejnotem.

Konferencye o duchownem odrodzeniu Narodu Polskiego wypowie w kościele akad. św. Anny ks. biskup Józef S. P e l c z a r we czwartek, piątek i sobotę, tj.: 27, 28 i 29 bm. o godzinie pół do 7 wieczorem.

W dniach tych o godzinie 8 rano odprawiać się będzie nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu przed grobowcem św. Jana Kantego, Patrona Polski.

Nasze zniszczone wojną zabytki sztuki w Galicyi zachodniej. C. k. Konserwator zabytków dla Galicyi zachodniej p. dr Tadeusz Szydłowski bę-

dzie mówił na powyższy temat w czwartek dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem na sali „Collegium minus“ przy ulicy Gołębiej Nr 11 tuż przy głównym gmachu Uniwersytetu i to na dochód Sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami. Szanowny prelegent objechał w misyi urzędowej powiaty, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Gorlice, Nowy Sącz i Limanowa i w prelekcyi swej przedstawi rzucone na ekran obrazy zniszczonych kościołów m. i. w Staniątkach, Grabiu, Ujściu solnem, Szczepanowie, Radłowie Wojniczu, Sękowej (stary kościół drewniany) oraz fotografie zniszczonych Gorlic.

Ze względu na tak blizko nas wszystkich obchodzący temat oraz cel naszych zabytków. — Wstęp po 1 K., 50 i 20 h.

W zakładach naukowych Zofii Strzałkowskiej (Zielona l. 22) otwarte zostaną w ciągu przyszłego miesiąca kursy robót (warstaty szkolne) bieliźniarstwo, zabawkarstwo rysunek, malarstwo, modelowanie, sztuka stosowana, introligatorstwo i gospodarstwo domowe. Wpisy na te kursy, jak również do istniejących w zakładzie seminaryum, gimnazyum realn. i klas szkoły normalnej ogródka dziecięcego przyjmuje dyrekcya zakładów codziennie od 11—12 i od 5—6 po południu (czas ratuszowy).

Bezpłatne biuro porady prawnej w sprawach wojskowych urzęduje w gospodzie dla Legionistów polskich we Wiedniu IV. Weyringergasse 14 I. p. i udziela porady w sprawach wypłaty: zasiłków rządowych dla rodzin powołanych do wojska, powołanych oficerów, dodatków za zranienie, pensyi niemocy, przyznanym Legionistom przez Komisyę superarbitr., pensyi wdowich i dodatku na wychowanie dzieci po oficerach i żołnierzach poległych lub zaginionych, zasiłków cywilnych dla superarbitrowanych Legionistów, wynagrodzenia za świadcznia, rekwizycye i szkody wojenne.

Porady udzielać będzie komisarz p. Stanisław Smoleń, listownie i ustnie.

Prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych uprasza usilnie P. T. Członków Zarządu głównego, wybranych na ostaniej Ogólnej Radzie w Rzeszowie w dniu 9 lipca 1914 r., o łaskawe podanie obecnych swych adresów do Prezydyum Towarzystwa, Wiedeń VI. Mariahilferstrasse I c. II. p.

Wykłady powszechne uniwersyteckie.

Kurs wojenny.

(W auli Collegii novi o godz. 6 — wstęp 20 hal.).

We środę 26 maja: Prof. Dr Karol Klecki: „Zakażenie i choroba zakaźna“.

W piątek 28 maja: Docent Dr Maryan Szyjkowski: „O poezyi Legionów“.

Kronika zamiejscowa.

Kasa Oszczędności miasta Żywca subskrybowała na 5½% austryacką pożyczkę wojenną kwotę 200,000 K., dosłownie Dwieście tysięcy koron.

Po zajęciu Przemyśla przez Rosyan. Jedna z odezw, jaką rozlepili Rosyanie zaraz po wzięciu Przemyśla brzmiała: „Kto z jeńców austryackich zarówno oficerów jak szeregowców, nie jawi się do 23 marca godz. 9 rano u etapnego komendanta (ulica Sienna Nr. 3), będzie oddany pod sąd polowy“.

Stan doraźny we Lwowie? Gazeta rumuńska „Uniwersul“ utrzymuje, że wieść o obecnem ogłoszeniu stanu doraźnego we Lwowie potwierdza się nie tylko w budapeszteńskich, lecz i rosyjskich źródłach. Właściwych powodów tego nadzwyczajnego zarządzenia w stolicy Galicyi nie wymieniają jednak pisma ani petersburskie ani węgierskie.

Czy wiadomość powyższa jest prawdziwa, trudno osądzić, chociaż możliwą jest ze względu na odwrót Rosyan z Galicyi zachodniej; w każdym razie należy odczekać jej potwierdzenia skądinąd, gdyż źródła rumuńskie pewnemi nie są.

Grabież naszych dóbr duchowych. W „Kuryerze Lwowskim“ czytamy: „W Lublinie, jak donosi „Głos Lubelski‘, na targu okazał się oryginalny towar. Są to piękne książki, oprawne w skórę, ze złoconemi brzegami. Na książkach tych widnieje pieczęć: Biblioteka Czartoryskich w Sieniawie. Książki są sprzedawane za bezcen“. Tak rozdrapuje i rozkrada najezdzca nasze dobro duchowe, nie tylko w Sieniawie. Pamiętniki z lat 1914—1915 wydobędą kiedyś dokładnie na jaw, ile to książek ze złoconemi brzegami wojująca kulturalna Europa wdeptała w błoto w naszym kraju, a ile wywiozła w naładowanych wozach. Nie zaniedbamy uczynić tego regestru po wojnie.

Komunikacya kolejowa w Galicyi. Rosyjskie ministerstwo komunikacyi wydało urzędowy rozkład jazdy kolejowej i parostatkowej dla ruchu osobowego z dniem 1 bm. Do rozkładu tego włączono sieć kolei galicyjskich. Ruch osobowy utrzymywany będzie w Galicyi na odnogach: 1. Radziwiłłów—Krasne—Lwów; 2. Wołoczyska—Borka—Tarnopol—Złoczew—Krasne; 3. Tarnopol—Potutory—Lwów; 4. Rawa Ruska—Lwów; 5. Halicz—Podwysokie; 6. Halicz—Lwów; 7. Potutory—Chodorów.

Na odnodze Radziwiłów—Krasne kursować będą dwie pary pociągów osobowych, a na odnodze Krasne—Lwów trzy pary, z których jedna pospieszna.

Wszystkie pociągi mają połączenie z pociągami Wilno—Warszawa.

Jak Rosyanie jeżdżą. „Gazeta wieczorna“ donosi: Na stacyi ratunkowej opatrzono wczoraj do wieczora około 30 osób, przeważnie młodzież, potrąconą lub przejechaną przez wozy, a zatem 30 osób w jednym dniu, działo się to 24 kwietnia.

Szkoły w Galicyi. „Kij. Myśl.“ donosi z Piotrogrodu, że tamtejsze Towarzystwo russko-galicyjskie zaniosło do ministra oświaty hr. Ignatiewa prośbę o otwarcie w Galicyi wszystkich szkół, które istniały tu za czasu rządów ustryackich.

Były minister — jeńcem. „Birż Wied.“ donosi: że w Karpatach, w dzień świąt Wielkanocnych dostać się miał do niewoli rosyjskiej porucznik 22 pierwszego pułku pospolitego ruszenia, Daisy, były węgierski minister i poseł do sejmu węgierskiego.

Polacy w armii francuskiej. Wychodzące w Paryżu pismo polsko-francuskie „Polonia“ pod redakcyą znanego powieściopisarza Wacława Gąsiorowskiego wymienia kilkaset nazwisk Polaków, którzy bądź jako ochotnicy, bądź z obowiązku, walczą w szeregach francuskich. Wśród tych walczących za Francyę znajduje się Polak o królewskiem nazwisku, książę Andrzej Poniatowski i 19 letni syn jego, ks. Stanisław. Z rodziny sędziwego prof. Wacława Gasztowtta jest w wojsku francuskiem dziesięć osób, między nimi syn Tadeusz, do niedawna sekretarz ambasady tureckiej w Konstantynopolu, autor dzieła „La Pologne et l'Islam“. Dalej znajdują się w szeregach: dyrektor banku Aleksander Sienkiewicz, inżynier Karol Korytko, syn znanego artysty-malarza Jana Rosena, dwaj synowie dyrektora szkoły polskiej w Paryżu Alfreda Budzyńskiego, trzej synowie prof. Jana Danysza, z których jeden, znakomicie zapowiadający się uczony, b. asystent p. Curie-Skłodowskiej, kierownik pracowni radyologicznej przy Tow. naukowem w Warszawie, poległ, architekt Wiktor Pawłowski z Warszawy, syn znakomitego śpiewaka Jana Reszkiego, awansowany na polu bitwy pod Marną za waleczność, St. Limanowski, Jan Osten, trzej Rulewicze, z których dwaj polegli, Jan Sobański, Ksawery Dunikowski, Fr. ks. d'Abaucourt, Jerzy Huzarski, Apolinary Radliński, Henryk Sikorski, dwaj Morawscy, Tadeusz Wielowiejski, St. Żółtowski. Poległ, jak wiadomo, Krakowianin, nieodżałowany Władysław Szujski, inżynier, syn znakomitego historyka.

Choroba króla greckiego. Z Aten telegrafują: O stanie zdrowia króla Konstantyna donoszą, że temperatura dziś wynosiła 38,1. Do konsultacyi ma być powołany do króla tajny radca prof. dr. Kraus z Berlina.

Delegacya południowo-słowiańska w Genewie. „Journal de Geneve“ donosi, że do Genewy przybyła delegacya południowo-słowiańska, by rozważyć nowo wytwarzającą się sytuacyę wskutek decyzyi Włoch, co do zabrania w swe posiadanie ziem słowiańskich. Delegacya ta składa się z reprezentantów Tryestu, Dalmacyi, Chorwacyi, Istryi i Karyntyi, na czele jej stoi konsul serbski. Członkowie delegacyi złożyli wizytę redakcyi „Journal de Geneve“ i wyrazili swój protest przeciwko zakusom włoskim, niweczącym wszystkie spiracye południowych Słowian.

Początek wojny z Włochami.

Armia i flota austro-węgierska rozpoczęły. — jak donieśliśmy w porannem wydaniu — już w następnym dniu po wypowiedzeniu wojny kroki nieprzyjacielskie. Ten pośpiech świadczy, że komenda austro-węgierska sił zbrojnych jest dobrze przygotowaną do wojny przeciw nowemu wrogowi i że armia południowo-zachodnia ożywiona jest tymsamym duchem ofenzywy, który armię północną prowadzi obecnie do zwycięstwa. Pierwsze walki rozpoczęła flota, w historyi której znajduje się tak świetny sukces, jakim było zwycięstwo admirała Tegethoffa nad eskadrą włoską adm. Persano pod Lissą w dniu 20 lipca w 1866. Wówczas to jeden okręt włoski spłonął, jeden — „Re d' Italia“ — został zatopiony, a dwa uszkodzone. Wczorajsza wycieczka austryackich okrętów operowała w pobliżu Wenecyi, a więc niejako pod okiem floty włoskiej, która tam posiada wielki arsenał wojenny. Hydroplany zaś austryackie przeleciały Adryatyk (od Pola do Ankony = 150 km.) i rzuciły bomby na Ankonę, główny port wojenny włoski na Morzu Adryatyckiem. Również na granicy Pobrzeża i prowincyi weneckiej przyszło do starcia. Siła zbrojna Monarchii odpowiada w ten sposób na wyzwanie włoskie, że jest w pogotowiu i że zamierza wojnę przenieść na terytoryum nieprzyjacielskie, by Włosi odurzeni dzisiaj entuzyazmem wojennym i na wysoką nutę nastrojonemi nadziejami zwycięstwa — poznali szybko także goryczę i grozę wojny.

Przypomnieć można, że i w r. 1866 operacye rozwinęły się zaraz po wypowiedzeniu wojny, które nastąpiło 20 czerwca. Główną bitwę stoczono już 24 czerwca. Wówczas armia arcyksięcia Albrechta licząca 75.000 ludzi pobiła armię 130.0000 żołnierzy zostającą pod dowództwem króla Wiktora Emanuela II. Włosi straciwszy 8.145 ludzi i 14 armat cofnęli się poza Oglio. Również wtedy armia austryacka acz mniej liczna niż włoska, rozpoczęła kampanię śmiałą ofenzywą. Dopiero gdy z powodu niepowodzeń Benedeka w Czechach musiała znaczna część armii włoskiej udać się na północ, cofnęły się zwycięskie pułki nad Isonzo.

Przemyśl okrążony.

Sprawozdawca „Az Est“ donosi: Nacisk wojsk sprzymierzonych na linii Przemyśl—Gródek jest coraz większy, przyczem dnia każdego zyskuje się na terenie. W chwili obecnej rozpoczęło się już oblęganie Przemyśla. Wojska sprzymierzonych stoją w oddaleniu strzału armatniego od linii kolejowej Przemyśl—Lwów i skutecznie posuwają się naprzód. Przekroczono już linię umocnień, które w zimie pobudowali Rosyanie, a w pewnych punktach podeszły oddziały austryackie już do szańców polowych dawnego pasa fortecznego i usadowiły się tam na dobre. Rosyanie w pospiechu ściągnęli ze Lwowa posiłki w piechocie i artyleryi. Obecnie burzą już nasze działa resztki fortów Przemyśla, obsadzone przez Rosyan.

Według doniesień urzędowych położenie w Galicyi jest niezmienione.

Dimitrijew w Jaśle.

Wiedeń. (T. B.) Korespondent Paweł Kesi pisze o pobycie gen. Dimitrijewa w Jaśle: Przez 5 miesięcy był Radko Dimitrijew potężnym władcą w Jaśle, gdzie mieszkał w najpiękniejszym domu należącym do rodziny Steinhausów. Dimitrijew jest niskim, tęgim mężczyzną z czarną bródką. Jest prostym i dobrodusznym. Przez cały dzień pracował, rzadko wychodził z domu. Z nikim się nie przyjaźnił z wyjątkiem jednorocznego synka sąsiedniego żydowskiego kupca. Mamce dawał rady, jak ma dziecko pielęgnować. Komendant placu, pułkownik, nie był tak dobrodusznym. Wymuszał na żydach pieniądze i wziął z pośród nich 10 zakładników.

Na południu Monarchii.

Rozwiązanie rady m. Gorycyi.

Tryest. (Tel. pryw.) Namiestnik rozwiązał radę miejską w Gorycyi i sekretarzowi Namiestnictwa Ernestowi hr. Dandiniemu de Sylva polecił tymczasowe kierownictwo spraw miejskich.

Ruch kolejowy i pocztowy.

Insbruk. (Tel. pryw.) „Insbruker Nachrichten“ donoszą: Cały ruch kolejowy między Włochami a Monarchią został już wstrzymany. Dnia 23 maja został wstrzymany ruch pocztowy i telegraficzny z Włochami. Wstrzymaną została również przesyłka prywatna telegramów w Chorwacyi, Slawonii, Karyntyi, Krainie, Pobrzeżu, w południowej Styryi, w południowym Tyrolu, w Bośni i Hercegowinie, w Dalmacyi i na wyspach.

Wojna z Włochami.

Wyjazd ambasadorów.

Berlin. (Tel. pryw.) Radca ambasady włoskiej w Rzymie von Hindenburg udał się wczoraj o godz. 5 popołudniu do konzulty, gdzie z polecenia ks. Bülowa wskazawszy na zerwanie stosunków włosko-austryackich zażądał paszportów. Dzisiaj w dwóch pociągach specyalnych opuścili Rzym. Ks. Bülow z personalem ambasady, bawarski poseł przy Kwirynale, tudzież posłowie bawarski i pruski przy Watykanie.

Rozporządzeniem króla włoskiego skonfiskowane zostały wszystkie okręty handlowe niemieckie i austryackie znajdujące się w portach włoskich. Francuski pancernik „Ernest Renau“ krąży od kilku dni przed portem genueńskim, by nie dopuścić do wyjazdu austryackich i niemieckich parowców.

Zakazy wywozu z Włoch do Francyi zostały zniesione.

Na Kapitolu i przed Kwirynałem.

Berlin. (Tel. pryw.) W ubiegły piątek zebrała się Rada miasta Rzymu na uroczyste posiedzenie. Na placu kapitolińskim i na schodach czekały na wynik posiedzenia wielkie tłumy, ustrojone w kokardy narodowe. Posiedzenie zagaił burmistrz ks. Colonna mową patryotyczną, w której mówił: „Od zjednoczenia Rzymu z Italią nie widział Kapitol bardziej uroczystego posiedzenia. Rzym będzie na Kapitolu u stóp pomnika wielkiego króla czekał na sztandary naszych zwycięskich legionów“. Burmistrz zakończył mowę okrzykiem na cześć Włoch i na cześć króla i dodał: „Zanim pójdę na wojnę, podaję się do dymisyi“. Rada miejska odrzuciła jednak dymisyę i przyjęła wniosek burmistrza, by udać się do Kwirynału. Wśród bicia dzwonów ruszyli przedstawiciele Rzymu na czele wielkich tłumów przed pałac królewski. W pochodzie niesiono sztandar Rzymu i chorągwie Tryestu, Trydentu i Dalmacyi.

Na balkonie Kwirynału pojawiła się rodzina królewska. Król w mundurze polowym chwycił włoską chorągiew i powiewając nią zawołał: „Eviva l'Italia“. Stutysięczny tłum wpadł w niezmierny entuzyazm i bez końca wznosił okrzyki na cześć dynastyi, króla, Tryestu, Trydentu, królowa płakała ze wzruszenia, mały następca tronu powiewał czapką marynarską. Scena ta rozegrała się na tymsamym balkonie, na którym niegdyś książę pruski Fryderyk Wilhelm bawiąc u króla Humberta trzymał na rękach następcę tronu — dzisiejszego króla Wiktora Emanuela — i pokazywał go tłumom wołającym: „Eviva la Germania“.

Rada miasta Rzymu udała się następnie do pałacu i wkrótce potem para królewska z burmistrzem ks. Colonną trzymającym sztandar Rzymu ukazała się znowu na balkonie. Delirium patryotyczne doszło do szczytu. Kobiety głośno łkały.

Nędza w północnych Włoszech.

Lugano. (Tel. pryw.) Do wojska włoskiego wstąpili między innymi: profesor uniwersytetu rzymskiego znany zwolennik Niemców de Lollis i prezydent partyi katolickiej hr. della Torre. Wenecya przedstawia obecnie obraz strasznego opustoszenia. Cudzoziemcy wyjechali, arystokracya i zamożne mieszczaństwo przenosi się do środkowych Włoch. Hotele, sklepy i pracownie są zamknięte. Wielka część męskiej ludności stoi pod bronią. Bieda z[illegible]zyna się szerzyć. Podobnie jest w Neapolu i na wyspie Capri, gdzie zawsze było pełno turystów.

Dzieła sztuki przewieziono już z Wenecyi i z północnych Włoch na południe.

D'Anunzio.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg“ notuje pogłoskę, że Francya wydała kilka milionów franków na propagandę wojenną we Włoszech. D'Anunzio dostać miał pół miliona franków, a drugie pół otrzyma po wybuchu wojny...

Dziennik szwajcarski o Włoszech.

Lugano. (T. B.) Organ kierujący „Voce del Popolo“: pisze: Musimy otwarcie oświadczyć, że wojna Austryi przeciw Serbii i Rosyi była zupełnie uzasadniona. Nie trzeba wcale znajomości historyi nowoczesnej, aby wiedzieć, że Serbia od 15 lat odgrywała rolę ślepego narzędzia w rękach wstrętnego kolosa rosyjskiego, który umiał serbskie królestwo zrobić swoją agencyą prowokacyjną. Rosya, która w niecny sposób wyrwała Bułgaryi jej oswobodziciela Aleksandra Battenberga, w r. 1903 zorganizowała krwawy dramat w Belgradzie i w końcu w ubiegłym roku inspirowała nieszczęsną tragedyę sarajewską. Ta sama Rosya prowadziła wobec ludów bałkańskich konsekwentnie tę samą politykę co wobec nieszczęśliwej Polski mianowicie politykę perfidyi i gwałtu. Austrya była więc w prawie, gdy nie chciała więcej znosić tych niebezpiecznych dla jej istnienia machinacyi. Co się tyczy specyalnie aspiracyi Włoch, to jest dla nas wprost niezrozumiałem, jak można do włoskich terytoryów doliczać także Dalmacyę, kraj. który geograficznie w całości a etnograficznie prawie w całości jest słowiańskim. Granicę Dalmacyi, zwłaszcza po drugiej stronie Quarnera, nawet największy poeta włoski Dante Alighieri nazywał ostatnią granicą Włoch. Ponadto jest notoryczne, że ludność kraju Gorycyi w dwóch trzecich, a miasto Gorycya do jednej trzeciej jest słowiańskie, podczas gdy także w Istryi, chociaż geograficznie jest włoską, Słowianie stanową prawie trzy piąte ludności. Z trzech krajów t. zw. Pobrzeża tylko Tryest ma co prawda silną większość włoską, ale ani geograficzne ani etniczne momenty nie mogą uzasadnić przesadnych żądań Włoch.

Rumunia nie pójdzie za Włochami.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu:

W „Universul“ pisze były poseł Jan Peudescu: „Rumunia krocząc drogą polityki realnej nie tylko **nie może towarzyszyć Włochom w ich awanturniczem przedsięwzięciu,** ale dobrze zrozumiany interes państwowy narodowy nakazuje jej wprost **wstrzymać się od akcyi i pozostawić wyłącznie Włochom ryzyko i następstwa ich polityki.** Jest obowiązkiem rumuńskiej publiczności popierać teraz wszystkie odpowiedzialne czynniki. Świat zobaczy, że przyszłość Rumunii tworzy się nie w Rzymie i nie gdzieindziej ale tylko w Bukareszcie. **Rumunia odłącza się w tym krytycznym momencie od Włoch** mimo wspólnego z nimi pochodzenia, o którem w przeszłości pamiętaliśmy tak często i o którem tylko z bólem będziemy sobie teraz przypominać“.

Besarabia dla Rumunii.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ cytuje głos rumuńskiej „Seara“ z 12 maja, w którym rumuński dziennik pisze: „Jeżeli Rumunia weźmie udział we wojnie, to uczyni to prawdopodobnie dla zajęcia Besarabii która była rumuńską i pozostała rumuńską, mimo, że Rosyanie dokładali wszelkich sił, by zniszczyć żywioł rumuński“.

Na morzach.

Londyn, 24 maja.

(Biuro Reutera). Parowiec rybacki „Angelb“ zatonął 21 maja na Morzu północnem, prawdopodobnie wskutek natknięcia się na minę. Załoga ocalona.

Ateny, 24 maja.

(T .B.) Angielskie poselstwo podwyższyło nagrodę za każdą pomoc w zniszczeniu niemieckiej łodzi podwodnej na 2000 fszt.

Przystąpienie Japonii do Czwórporozumienia?

Genewa. (Tel. pryw.) „Information“ donosi, że liga rosyjsko-japońska założona w Petersburgu celem popierania wzajemnych stosunków rosyjsko-japońskich rozwinęła bardzo gorliwą czynność w ostatnich czasach. Ponieważ w Tokio założono ligę w tych samych celach, pracują przeto obie ligi za przystąpieniem Japonii do Czwórporozumienia. do czego bardzo przychylnie odniosły się koła polityczne Japonii i — co wedle pogłosek z Tokio — wkrótce ma się urzeczywistnić.

Pierwsze sukcesy floty austryackiej w wojnie z Włochami.

Wiedeń 25 maja.

Telefoniczne urzędowe sprawozdanie o akcyi flotowej nad ranem dnia 24 maja opiewa, jak następuje:

Walka w kanale Wenecyi.

Dzisiaj przed wschodem słońca, a więc w 12 godzin po wypowiedzeniu wojny, przez Włochy c. i k. flota wykonała równocześnie **szereg skutecznych akcyj na wybrzeżu wschodniem Włoch od Wenecyi aż do Barletta. Na Wenecyę lotnik marynarki rzucił 14 bomb, wywołał pożar w arsenale, silnie uszkodził jeden kontrtorpedowiec, obrzucił bombami dworzec, magazyn olejów i hangar na Lido. Kontrtorpedowiec „Scharfschütze wtargnął do bardzo wąskiego kanału Porto Corsini, gdy nagle znalazł się tuż obok rowu strzeleckiego pełnego żołnierzy.** — Wojsko w tym rowie było zupełnie zaskoczone i po większej części zostało przez nas **zastrzelone,** poczem również trzy zupełnie ukryte baterye nadbrzeżne otworzyły silny ogień z armat około 12 cm. na krążownik „Novara“ i torpedowiec „80“, które stały przed ujściem kanału. **Torpedowiec „80“ trafiony został** w miejsce, gdzie znajduje się menaż oficerska. Jeden żołnierz został ciężko zraniony, a łódź została przedziurawioną. „Novara“ prowadził dalej walkę działową, aby pomódz kontrtorpedowcowi i łodzi do wydobycia się z tej sytuacyi. „Novara“ ostrzeliwał rów strzelecki i zdemolował koszary, ale otrzymał kilka pocisków. Porucznik okrętowy Persich i czterech marynarzy zostało zabitych, czterech ciężko rannych, kilku lekko rannych; straty nieprzyjaciela są jednakże 10 albo 20 razy większe. **„Scharfschütze“ jest zupełnie nietknięty, torpedowiec „80“, którego dziurę na razie zatkano suknem, dojechał do Poli.**

W Rimini **krążownik pancerny „St. Georg“ ostrzeliwał dworzec i most. W Sinigalia okręt wojenny „Zrynyi“ zdemolował most kolejowy, wieżę wodną, port, a budynek stacyjny, pociąg i inny jeszcze budynek zgorzały. W Anconie gros floty ostrzeliwało stare fortyfikacye, obóz artyleryi i kawaleryi, warsztaty elektrowni,** dworzec, gazometer, magazyn nafty, semafor i stacyę radyograficzną. Przez pociski i powstałe pożary wyrządzoną **została olbrzymia szkoda. Dwa parowce w porcie zostały zatopione a jeden nowo wybudowany parowiec, który już był gotów do spuszczenia na wodę, został zniszczony.** Opór stawiały tylko lekkie bateryе i kilka karabinów maszynowych naszym dwom kontrtorpedowcom. W jedynym nowoczesnym forcie Alfredo Savio, wprawdzie w chwili rozpoczęcia ognia stała załoga przy armatach, ale dwaj lotnicy nasi, którzy zjawili się w odpowiedniej chwili, spędzili ich ogniem karabinów maszynowych tak gruntownie, że już więcej nie wrócili. Lotnicy ci i jeszcze trzeci lotnik obrzucili także halę balonową w Chiaravalle. położoną dalej w głąb kraju oraz kilka objektów wojskowych **30 bombami.**

Balon włoski **„Cita de Ferrara“ rzucił bez skutku kilka bomb na okręt wojenny „Zrinyi“** i usiłował zaatakować wracającą flotę naszą, ale szybko uciekł, gdy dwaj nasi lotnicy przybyli, którzy zresztą wszystkie swoje bomby już byli wyrzucili. Ten sam lub inny balon już na pół godziny po północy widziała flota nasza w połowie drogi z Poli do Ancony. Niewątpliwie chciał on się dostać do Poli. Gdy jednakże dwa okręty, które mu towarzyszyły, poczęły uciekać przed naszym ogniem działowym. balon również zawrócił i zniknął w kierunku południowo zachodnim, ale zdaje się całkiem floty naszej nie widział.

Most kolejowy nad rzeką Potenza był przez okręt wojenny „Radetzky“ ostrzeliwany i został uszkodzony. Okręt wojenny „Adm. Spaun“ z czterema kontrtorpedowcami ostrzeliwał most kolejowy nad rzeką Sinarca, stacyę kolejową, lokomotywy, pompy itd. w Campomarino, semafory w Tremiti i uszkodził semafory w Torre di Mileto.

Okręt wojenny „Helgoland“ z trzema kontrtorpedowcami ostrzeliwał Viesto i Manfredonia i spotkał się koło Barletta z dwoma włoskimi kontrtorpedowcami, które natychmiast wziął pod ogień i ścigał. Jeden z nich uszedł, **drugi „Turbine“ został przez nasze kontrtorpedowce „Csepel“ i „Tatra“ odparty ku Pelagossa i trafiony granatem w maszyny i kocioł, przez co stał się niezdonym do ruchu i natychmiast się zatrzymał, położył się, paląc się i zaczął tonąć. Poddał się on.** „Csepel“, „Tatra“ i „Lika“ wyratowały 35 ludzi załogi między tymi komendanta, głównego oficera i kierownika oddziału maszynowego i zabrały ich do niewoli. Akcya ratunkowa doznała przeszkody skutkiem zbliżania się z północnego wschodu na odległość 9.000 m. okrętu wojennego typu „Vittorio Emanuelle“ i krążownika pomocniczego. **W następnej walce ogniowej tylko „Csepel“ został nieznacznie trafiony, przyczem jeden żołnierz ciężko, a dwaj lekko zostali zranieni.** Na ogień odpowiedział „Helgoland“ i kontrtorpedowce, jak się zdaje z dobrym skutkiem. Najbliższy dystans wynosił 8.000 m. Po krótkim czasie okręty nasze znajdowały się poza obrębem ognia. Oprócz podanych powyżej. c. i k. flota nie miała żadnych strat.

Nadesłane.

†

Za spokój duszy ś. p.

MICHAŁA Z SIECINA

KRASICKIEGO

podpułkownika 13-go pułku ułanów

poległego śmiercią bohaterską w dniu 7 maja br. w bitwie pod Rymanowem — odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

we środę dnia 26 maja 1915 r o godzinie 9 rano w kościele OO Zmartwychwstańców, na które rodzina Zmarłego zapras a przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność.

Powracającym do Kraju!!

polecamy po najtańszych cenach:

Artykuły techniczne i gospodarcze:

Materyały budowlane, jak cement, wapno hydrauliczne, gips, papę dachową, karbolineum. Farby olejne szybko schnące, lakiery, glazury, emalie, pendzle, różne szczotki, rogóżki. Artykuły gospodarcze i do potrzeb domowych. Oliwę i smary do maszyn.

Srodki do desynfekcyi:

Karbol i proszek karbolowy, formalinę, lysol, evol, desodorol, mydło karbolowe i lysoformowe, torf.

Środki przeciw molom: Naftalina, kamfora, liście paczulowe itd.

Tanglefoot, łapki, siatki i trucizna na muchy. Hamaki, leżaki.

REIM i SKA Kraków Rynek 37 Linia A-B.

Jak dawniej tak i obecnie odwrotna wysyłka codziennie dwa razy pocztą i koleją dla prowincyi.



Wobec braku koni

nieocenione usługi oddaje rolnikom podczas sianokosów i żniw

GRABIARKA RĘCZNA

na kołach

wymagająca obsługi jednego chłopca – szer. rob. 1·50 m. Wysyłka natychmiastowa ze składów firmy:

„PŁUG" Dom komisowo rolniczy St. Konopki w Krakowie ul. Studencka L. 6.

Zmiana lokalu.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski JÓZEFA CYANKIEWICZA został przeniesiony na ulicę **Sławkowską l. 24** dom XX. Emerytów

Poddzierżawię koncesyę na trafikę.

Zgłoszenia pod L. M. Kleparz, poczta.

Organista

żonaty, lat 35, wolny od wojska, trzeźwy i solidny, poszukuje posady **zaraz.** Adres: **Stanisław Mielniczuk, Zarzyce małe, poczta Leńcze, pow Wadowice.**

GIPS

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że rozpocząłem z dniem dzisiejszym fabrykacyę gipsu **murarskiego** nawozowego i surowego.

Dostawy wagonowe oraz częściowe uskuteczniam odwrotnie.

FR. LENERT

Kraków, Sławkowska 6.

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39

1–8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się wśród półrocza.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Extrakt mięsny „Liebiga"

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek główny L. 25

jako oficyalne miejsce subskrypcyi przyjmuje zgłoszenia na: wolną od podatku

5½% Austryacką Pożyczkę Wojenną

z roku 1915 - zwrotną dnia 1-go maja 1925 roku

na oryginalnych warunkach prospektu.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB – Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert, I. Wenzl.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Sieczkarnie, plewniki, oborywacze, brony, kosiarki, żniwiarki, grabiarki

konne i wszelkie inne narzędzia rolnicze dostarcza po bardzo przystępnych cenach

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

we Lwowie,

obecnie w Bielsku, (Bielitz) Zunfthausgasse I, II p.

Oferty na żądanie.

Julian Kurkiewicz

KANTOR C. K. LOTERYI KLASOWEJ,

KRAKÓW, MAŁY RYNEK

hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych.

Wielki wybór książek do nabożeństwa oraz skład papieru, materyałów piśmiennych i t. p.

Maszyny żniwne Deeringa

oryginalne amerykańskie

części zapasowe do wszystkich systemów

ma na składzie

Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Hasckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

KAROL BANIA

c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach, Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego,** proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA

legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.

BARBARA SOLECKA

Wagna b. Leibnitz Styrya Barak 8. poszukuje męża **Piotra Soleckiego** z Monastyrzu pow. Jarosław P. T. Czytelników prosi o zakomunikowanie mu powyższego ogłoszenia.

MIECZYSŁAW STAW

rachunkowy podoficer Kreiskommando Feldpost 121. poszukuje swojej żony **Emilii ze Spolińskich Staw** z Dobromila (Galicya). Ktoby o niej wiedział zechce łaskawie zawiadomić.

Bronisława i Stanisław Wikłaczowie

z Zalasa p. Tenczynek proszą o adresy: p. **Heleny Siudowej** żony c. k. prof. gimn. z Rzeszowa, pp. **Smoluchowskich** ze Stryja, panów c. k. inspektorów: **Jana Rąba i Józefa Szarka** oraz p. kier. szkoły **Jana Piątka** z Paszczyny, p. **Maryi Sierosławskiej** i p. **Lonki Cichockiej.**

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

Eugeniusz Hajdukiewicz

obecnie K. K. Garnizonspital Nr. 10 Obj. 11. Innsbruk Tyrol poszukuje swej **rodziny.**

TRZYNA HENRYK

c. k. respicyent straży skarbowej obecnie Feldgendarmeriekordon Feldpost Nr. 56 uprasza uprzejmie o łaskawe udzielenie adresu swej żony **Wandy,** która w pierwszych dniach wojny pozostawała z trojgiem dzieci i matką w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o **Józefie Gajewskim** słuchaczu Wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim, **raczy** podać jego adres do Urzędu **parafialnego** w Czulicach poczta Kocmyrzów.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Kupię

mało używane, w całkiem dobrym stanie garnitury mebli do jadalni i sypialni a także sprzęty do kuchni. — Zgłoszenia listowne przyjmie Administracya „Głosu Narodu" pod J. A. N. 99.

Handel delikatesów Ludwika Otto w Mielcu poszukuje natychmiast

pomocnika młodszego

bufetowca i dwóch praktykantów początkujących, oraz prosi Teofila Sadowskiego, byłego praktykanta, o podanie swego adresu. Zgłoszenia pod chwilowem adresem Łososina górna.

Do wynajęcia

z nowoczesnem urządzeniem 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienka i pokój dla służby. Przy ul. ks. Józefa na stoku Salwatora ku Wiśle L. 85 b. z pięknym widokiem.

Chrześcijańska

Spółka handlowa

Jagiellońska 9

poleca przednie masło duńskie oraz śledzie pocztowe i holenderskie moczone na piątki.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Szukam pracy

jako pielęgnarka, lektorka w niemieckim i francuskim języku **Lucyna Skrzyńska** Kołłątaja 2 III. p. Zastać mnie można od 1 – 4

Do sprzedania

Trzy motory elektryczne o 5, 3½, i 1¾ koni siły. Maszyny stolarskie: 1) Heblarka, 2) Freska kombinowana, 3) Wiertaczka (Bormaszyna) mało używane, tanio. — Wiadomość T. Flasza, Kanonicza 11, II. p.

Króliki rozpłodowe

rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu.

Kraków, ul. Sienna 5 Jerzy Kraskowski.

KUPIĘ

parę morgów gruntu

w Wielkim Krakowie. Zgłoszenia listowne z podaniem najniższej ceny do Stanisława Ch. przyjmuje Administracya „Głosu Narodu"

Zgubiono

różaniec z pestek w drodze z ulicy św. Tomasza do kościoła OO. Misyonarzy na Kleparzu. Znalazca raczy za wynagrodzeniem zwrócić. Tomasza 33, parter, Anna Zawiślna.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał **Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.**

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu **„RUŽE DOMINIKANSKA" Praha I. 234.**

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 11.48 przedpołudniem, 2) 4.36 popołudniu i 3) 11 w nocy.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg osobowy o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.56 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 9.47 przedpołudniem, 2) 2.11 popołudniu i 3) 6.46 wieczorem.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę). Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg osobowy o godz. 4.06 popołudniu.

Wezwanie do ofert.

Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie zawiadamia, że ma do pozbycia zaraz **budynki drewniane,** (dom, pawilony, trybuny, stajnie,) **dwie stajnie murowane, przeszkody murowane i drewniane oraz drzewa i krzewy** na torze wyścigowym przy błoniach.

Reflektant musiałby odnośne budynki rozebrać i zabrać a to część budynków i przeszkód najdalej do 14 lipca br. a resztę do 30 września b. r. Nadmienia się, że budynki są w bardzo dobrym stanie i zwłaszcza obecnie **wobec braku w handlu suchego materyału drewnianego** mogą być dla wielu celów nieocenione. Niektóre z nich nadają się do przeniesienia.

Towarzystwo ma też **do pozbycia** pierwszy zbiór trawy w około 60 m a oba zbiory po koniec września b. r w około 12 m.

Reflektanci otrzymają wyjaśnienia bliższe w Sekretaryacie Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie ul. Wolska l. 28, parter w godzinach od 11 — 1 w południe i od 3 — 7 wieczór.

Świeże wyszła drukiem! BROSZURKA Świeże wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich

Z. Ziembicki Kraków

Plac Maryacki L. 2.

Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Prowianty

niżej cen maksymalnych sprzedaje **Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4. vis á vis fabryki tutek.**

Kto chce mieć

ładny ogród

koło domu, niech zamówi sztachety i łaty u **Pawła Kukuły w Zgórniku, p. Andrychów.**

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska l. 17.

KUPIĘ

maszynę do szycia

w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.